

NIEZWYKŁA LEKKOŚĆ

Tekst xxxxxxxxxxxx Zdjęcia xxxxxxxxxxxx



PODWÓJNE ŻYCIE

W wystroju tego apartamentu jak w lustrze odbijają się nieoczywiste potrzeby właściciela, który krąży między dwoma miastami (mieszka w Krakowie, pracuje w Warszawie), i funkcjami tego miejsca, które łączy biuro z domem.

Szybkie życie i ilość biznesowych spraw może przytłoczyć, ale w tym przeszklonym apartamencie na wysokim piętrze drapacza chmur Cosmopolitan można odetchnąć i oderwać się od przyziemnej rzeczywistości. Zadaniem architektki Milenii Całki było zachować tę lekkość, a zarazem oswoić zagłądającą przez olbrzymie okna miejską dżunglę.

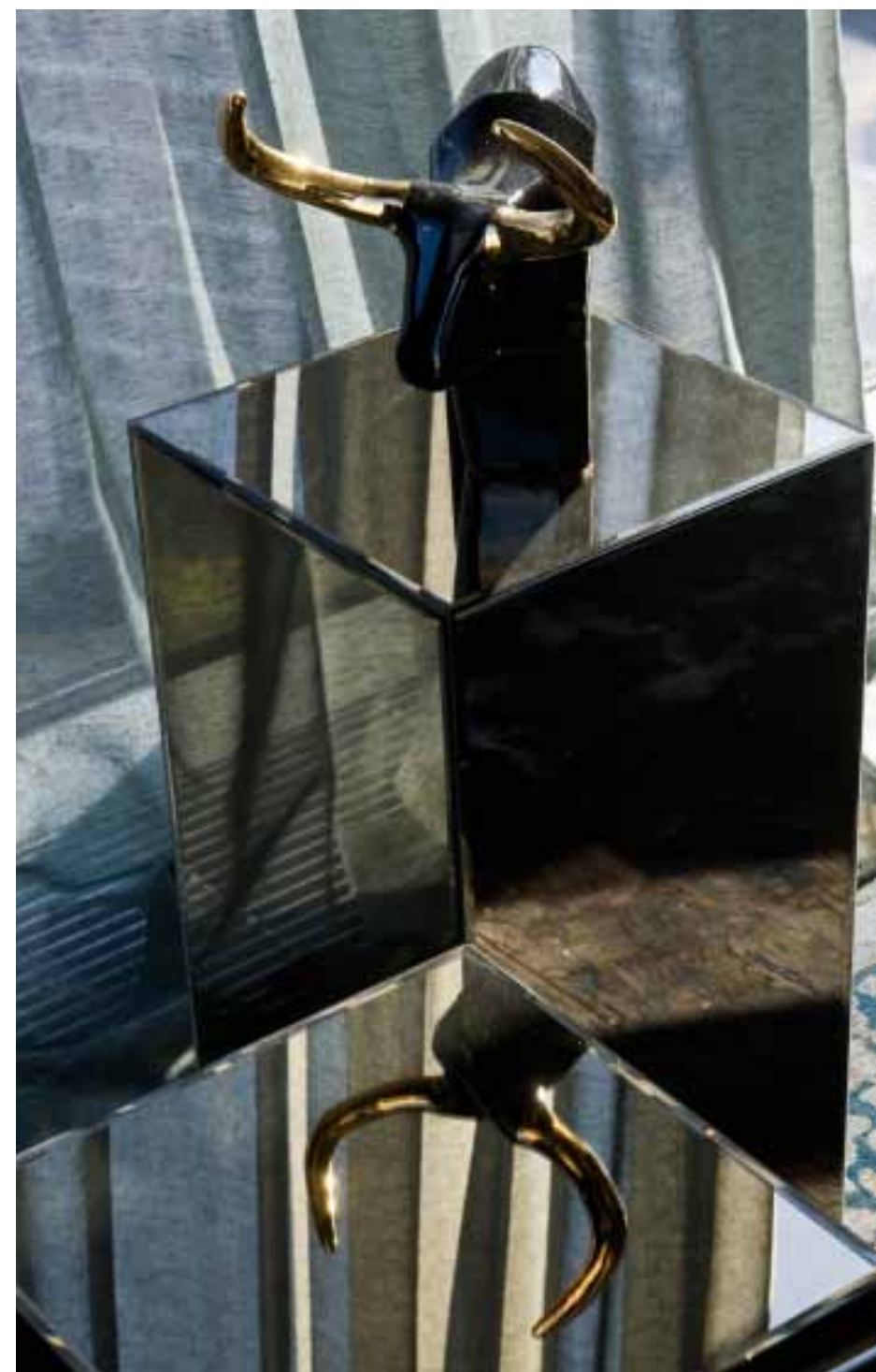
Milenia Całka, architektka, której powierzono urządzenie przestrzeni, jest faną architektury tego wyjątkowego budynku w centrum Warszawy, ale jednocześnie wspomina swoje pierwsze wrażenie po wejściu do pustego apartamentu w Cosmopolitanie jako nieprzyjemne i dość przerażające. Wielkim wyzwaniem było zatem oswojenie tej przestrzeni, by zgodnie z oczekiwaniem właściciela, stała się ona namiastką domu. Dlaczego tylko namiastką? Ponieważ właściciel pochodzi z Krakowa i tam mieszka, ale pracuje w stolicy na tyle często, że potrzebował tu swojego prywatnego azylu. Każdy pobyt w nowym miejscu, w innym hotelu i innym pokoju – to jest ekscytujące, kiedy ma się 20 lat i głód poznawania świata w najdrobniejszych szczegółach, ale gdy ma się rodzinę i dwie wspaniałe młode córki, chce się jak najszybciej wracać do domu i spędzać z nimi czas. Dlatego warszawski adres Tomasza musiał się znajdować jak najbliżej biura i być wielofunkcyjny. Przede wszystkim służy do relaksu po pracy, wyciszenia, ale niekiedy odbywają się w nim służbowe spotkania, a od czasu do czasu pomieszkują tu przejeżdżające z tatą córki, więc trzeba było odpowiedzieć także na ich potrzeby.

Projektantka z pracowni MC Architektura Wnętrz współpracowała już wcześniej z Tomaszem i знаła co nieco jego gust oraz skłonność do aranżowania przestrzeni biurowych z bardzo domowym klimatem. Toteż balansowanie na pograniczu tych dwóch funkcji oboje mieli już dobrze „przećwiczone”. W wystroju warszawskiego luksusowego „akwariów” zależało im na zachowaniu jego przejrzystości, wprowadzeniu mebli jednocześnie lekkich i nie absorbujących, ale też nietuzinkowych. Pierwszym wyborem były fotele zaprojektowane przez Marcela Breuera. Zaproponowane przez architektkę meble od razu spodobały się Tomaszowi – zapalonymu kolarzowi – nie tylko z powodu formy, ale też historii tego projektu, który powstał na bazie giętych rurkek stosowanych do produkcji ram rowerowych niemal 100 lat temu. Jeszcze bardziej dyskretne, a zarazem ciekawe są hokery z transparentnego poliwęglanu, czyli słynne Ghosty wymyślone przez Philippe Starcka dla włoskiej marki Kartell. Dla osiągnięcia efektu „invisible” Milenia Całka wykorzystała także lustera – ich tafle znajdziemy na ścianach i meblach – dzięki nim zręcznie spotęgowała przestrzeń, ilość światła i zjawiskowy widok na miasto, który oczywiście gra tu niebagatelną rolę. Jednak w opozycji do chłodnych szklanych i lustrzanych po-

wierzchni wprowadziła ocieplającą aranżację elementy vintage, które są jej wielką słabością, podobnie jak wycieczki po pchlich targach i polowania na okazje w sieci. Wyznaje zasadę urozmaicania współczesnych przestrzeni choćby drobnymi akcentami z dawnych epok i mieszania ich zgodnie z intuicją, bez przywiązywania przesadnej wagi do mebli i metryk. Zatem do oryginalnych foteli Wassily Knolla, o których wspominaliśmy, dołączył nawiązujący do klasyka projektu Le Corbusiera włoski szeszlony retro, pochodzący z internetowej aukcji mebli, a hokerom sekunduje zgrabny wózek barowy o art décoowskiej formie, na okrągłej metalowej ramie, zgarnięty z targu staroci. W sypialni natomiast ulokowała nocną szafkę retro i bardzo interesujący, niski fotel vintage z podnóżkiem włoskiej produkcji, którego sfatygowana skórzana tapicerka wymagała starannego odnowienia, ale było warto!

Architektka przyznaje, że urządzenie wnętrza ma dla niej wiele wspólnego ze scenografią, tworzeniem nastroju za pomocą dekoratorskich trików i symboli oraz operowania światłem. Tutaj, by nie przesłonić widoku, unikała dużych, efektownych lamp, za to zastosowała oprawy dyskretne, ale sprytne i nieprzypadkowe. Nad stołem jadalnianym i stolikiem kawowym zaplanowała różne kompozycje z tej samej kolekcji firmy Nemo, dzięki której mogła indywidualnie zaprojektować wielkość i formę ramion oraz celnie ustawić kierunek źródła światła, wykorzystując efekt jego odbicia lub bezpośredniego świecenia. W rogu przy obłożonym lustrem filarze postawiła intrygującą lampę-patyczak marki Nemo, a w sypialni przy łóżku klasyka designu Achille Castiglioni i Pio Manzù z 1971 roku i zamontowała kinkiet projektu Le Corbusiera.

Wiele elementów wyposażenia znajdowało się już w apartamencie urządzonym w standardzie „pod klucz” i, nawet jeśli niezupełnie pasowały do koncepcji, należało się do nich odnieść. Tak było choćby z zastanymi podłogami, które projektantka pokryła unikatowymi perskimi dywanami. Właściciel bardzo je docenił, bo fantastycznie poprawiają akustykę, podczas słuchania muzyki z jego ukochanych winyli na gramofonie. Z kolei ciemny kolor ścian w kuchni, nawiązujący do grafitowych frontów, był pretekstem do wyeksponowania na jej tle jakiegoś wyjątkowego dzieła. Stąd też pojawiła się w kolekcji Tomasza, który swoje zbiory ma w Krakowie, praca Jerzego Nowosielskiego. Ten obraz natomiast daje mu niecodzienną radość, ilekroć rezyduje w stolicy. ■



SALON PEŁEN MUZYKI, SZTUKI I DESIGNU RETRO Nowoczesne wnętrza muszą być przełamane akcentami z przeszłości – taką zasadę wyznaje projektantka, Milenia Całka, a właściciel tego mieszkania przyznaje jej rację. W surową przestrzeń luksusowego wieżowca wprowadziła stare perskie dywany farbowane na zamówienie, miks mebli vintage z najwyższej półki i pchlich targów oraz budujące nastrój oświetlenie sterowane systemem smart home. Natomiast właściciel wniósł swój wymarzony gramofon na płyty winylowe i ulubione dzieła sztuki - od młodych artystów sprzedawanych w krakowskim Forum Designu po Nowosielskiego.

JADALNIA Z WIDOKIEM Oprócz tego, że z całego mieszkania rozpościera się imponująca panorama Warszawy, tutaj na pierwszy plan wysuwa się praca Jerzego Nowosielskiego, efektownie wyeksponowana na jedynej ciemnej ścianie. Nad stołem lampa Desk Matrix z Nemo Lighting, której układ Milenia Całka zaprojektowała indywidualnie za pomocą modułowego systemu Linescapes. Stół, krzesła i regał z BoConcept, na półkach prace krakowskiego artysty Krzysztofa Klimka.





ZABUDOWA KUCHNII powstała zanim wystrój powierzono projektantce ze studia MC Architektura Wnętrz, ale w jej gestii było wyposażenie mieszkania, a nawet wnętrz szafek po najmniejsze drobiazgi. Zapętniła je więc naczyniami, lnianymi obrusami i serwetkami, cenionymi przez szefów kuchni garnkami Le Cruset i ceramiką pochodzącą od polskich artystów i z małych manufaktur. Na blacie wyspy ciekawe wazony ceramiczne produkcji 101 Copenhagen o nazwie Guggenheim (to nomen omen ulubione galerie sztuki Milenii Całki).



DETAL MA ZNACZENIE Każda lampa w tym mieszkaniu jest dyskretna, ale nieprzypadkowa. W narożniku przy obłożonym lustrem filarze „patyczak” prosty jak jego nazwa – Neo od Nemo Lighting, projektu Bernharda Osanna, z ruchomą górną częścią. W sypialni kinkiet Marseille zaprojektowany przez samego Le Corbusiera (także Nemo), pod nim szafka nocna z pchłego targu. Neutralnej łazience dodaje charakteru mały dekatyzowany perski dywan.



SYPIALNIA W SEPII A jednak niezupełnie retro. Jej charakter buduje tapeta z intrygującym graficznym wzorem z Wall&decò, włoskiej firmy słynącej z odważnych, arcyciekawych projektów. W lustrze odbija się oryginalny włoski fotel z niskim skórzanym siedziskiem upolowany przez Milenę na aukcji. Łóżko pochodzi ze sklepu Nap, a lampa to model Parentesi z Flos – klasyk projektu Achille Castiglioni i Pio Manzù z 1971 roku.